

Po wyborach na Węgrzech

Co w Rosji piszczy?

Spokojnie, to tylko Magyar

Po klęsce Viktora Orbána, „myszki trojańskiej” Rosji w UE, Moskwa próbuje zachować kamienną twarz. Pociesza się, że Węgry nie są w stanie urwać się z krótkiej smyczy dostaw rosyjskich surowców.

Radziwiłowicz



Można jakoś przemilczeć skandowane na Placu Bohaterów w Budapeszcie po wygranej Pétera Magyara hasło: „Ruscy precz!”, ale gorzką pigułkę trzeba jednak przełknąć. Wziął to na siebie Dmitrij Pieskow, rzecznik Władimira Putina, zapowiadając, że Kreml nie pogratuluje zwycięzcy, bo Węgry są na jego liście „wrogich Rosji krajów”.

To pewna nowość. Moskwa do swojej listy państw nieprzyjacielskich, bo nałożyły na nią sankcje, dopisała wszystkie kraje UE, w tym Węgry, 5 marca 2022 r. Równy miesiąc później Orbán wygrał poprzednie wybory parlamentarne i choć nominalnie został uznany za „wroga”, otrzymał od Putina serdeczne gratulacje, życzenia i inne dusery, a potem jeździł do niego jak do pracy.

Władze rosyjskie, choćby dlatego, że masa ich agentów działała w Budapeszcie na rzecz Orbána (jak donosiły media, ponad połowę personelu ambasady Rosji w tym kraju stanowią ludzie służb), dobrze zdawały sobie sprawę z tego, że tym razem finał wyborów będzie dla nich fatalny. Już w piątek z telewizji kremlowskich przepadł temat „druga Viktora”.

Rozmiar klęski okazał się jednak niespodziewanie dla Moskwy tak wielki, że dość długo nie wiedziała, jak zareagować. W poniedziałek rano, kiedy zwolennicy Magyara po zwycięskiej nocy odchodzili już z placów budapeszteńskich, ostrożne w swych opiniach radio Kommerstant w serwisach porannych mówiło jeszcze o liczeniu głosów i niepewności co do ostatecznego wyniku.

Nieco później federalne kanały telewizyjne starały się przedstawić sytuację w stylu starej anegdoty o wyścigu prezydenta Richarda Nixona z genosem Nikitą Chruszczowem, który Rosjanin przegrał. Również tym razem według propagandystów Magyar okazał się „przedostatni”, a Orbán zajął „drugie zaszczytne miejsce”.

Natomiast rosyjska antyputinowska publiczność przyjęła wyborczy werdykt Węgrów z entuzjazmem. Wysłannik niezależnej, działającej na emigracji, ale oglądanej w Rosji mimo zakazów telewizji Dożd’, opowiadał z Placu Bohaterów o klęsce pana Kremła. Jak relikwii pokazywał korek od szampana, zapewniając, że wyleciał z pierwszej butelki otwartej tu na wieść o przegranej Orbána, faworyta Putina, a ona, jak powtarzał, oznacza powrót kraju „do Europy”.

Rosyjska publiczność internetowa, mocno wkurzona ostatnio na przywódcę za jego bardzo komplikujące codzienne życie próby kneblowania sieci, dworowała sobie z „trojańskiej myszki Putina”. Ludzie nawiązywali do opublikowanej tuż przed wyborami rozmowy Orbána z kolegą rosyjskim, w której ten pierwszy deklarował, że jest „myszką” zawsze gotową pomagać temu dru-

giemu, w którym widzi „lwa”. Myszka okazał się według internautów „trojańska”, czego węgierski rząd dowiódł, choćby zdradzając Kremlowi tajemnice Unii Europejskiej.

Teraz Moskwa traci swego węgierskiego kreta, Budapeszt wraca do Europy. Putin więc poniósł klęskę, a to nie może nie cieszyć jego przeciwników w Rosji.

W ciągu powyborczego dnia politycy i propagandiści starali się więc wskazać innego przegranego niż Rosja. Padło na Donalda Trumpa. Bo to gospodarz Białego Domu „wlaź w butach” w kampanię wyborczą w cudzym kraju (jakby Putin tego nie robił) i rozdrażnił tym dumnych Węgrów. Politolog Maliek Dudałow napisał: „Wsparcie ze strony amerykańskiej prawicy stało się dosłownie pocałunkiem śmierci dla Orbána”.

Rozmiar klęski okazał się niespodziewanie dla Moskwy tak wielki, że dość długo nie wiedziała, jak zareagować

Taka wersja pod koniec dnia została przekazana narodowi przez kremlowską telewizję Rossija 1. W głównym wydaniu wiadomości przywołano słowa Ursuli von der Leyen i Donalda Tuska o tym, że Węgry teraz „wracają do Europy”. A wracają nie od zależności i wierności Moskwie, tylko uciekają spod dominacji Stanów Zjednoczonych...

Tak więc młodzi ludzie skandujący na Placu Bohaterów: „Do Europy!” są przeciw Ameryce, a nie Rosji (przy-

pomnianego z czasów agresji ZSRR w 1956 r. hasła: „Ruscy precz!” propaganda nie zauważyła).

Na Kremlu po niedzielnych wstrząsach szybko wzięli się w garść i postawili na wersję, że w sumie nic wielkiego się nie stało. Magyar zgodnie z wersją przyjętą przez ludzi Putina nie jest taki straszny. Nie liberał, ale nacjonalista, wywodzi się z partii Orbána. Pozwoli, niestety, Europie przekazać 90 mld kredytu Ukrainie, ale Zelenkiego nie kocha, sam mu pomagać nie będzie.

A i od Moskwy się nie odwróci, bo, zgodnie z rosyjskim porzekadłem „nie ma gdzie uciec z łodzi podwodnej na środku oceanu”. Przypomina nam o tym ekspert od rynku energetycznego Konstantin Simonow. Jasne jest i „nawet Trump o tym wie”, że Węgry nie mają portów morskich, a 90 proc. ropy dosta-

ją rurociągami z Rosji. Krytycznie ważna jest dla nich prowadzona i finansowana przez Moskwę bliska finału rozbudowa elektrowni jądrowej Paks. A wygrana Magyara przyspieszy rozwiązanie problemu z rurociągiem Družba, którym Rosja poprzez Ukrainę dostarcza ropę Węgrom. Został uszkodzony i dziś nie działa, Zelen-ski nie spieszył się z jego naprawą, kiedy u władzy był Orbán. Teraz na pewno zrobi to dla nowego premiera. ●

Wacław Radziwiłowicz

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34429769



Prezydent Wrocławia

ogłasza

**przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:**

ul. Powstańców Śląskich 135, 137a, Wandy 1 m. 29

Powierzchnia lokalu - **99,30 m²**
Cena wywoławcza w zł - **765 000,00 zł**
Wadium - **76 500,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 27.05.2026 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 28.05.2026 r. w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 29.05.2026 r. w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 9, al. Gen. J. Hallera 149, 53-201 Wrocław, tel. 71 798-69-70.

UWAGI:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr **215**, o godz. 10:00 dnia **16 czerwca 2026 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 9 czerwca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w Internecie pod adresem: **<http://bip.um.wroc.pl>**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34430081



Wójt Gminy Cedry Wielkie

**podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia
o pierwszym ustnym przetargu nieograniczony**

**na sprzedaż następujących nieruchomości gruntowych niezabudowanych,
stanowiących własność Gminy Cedry Wielkie**

Nieruchomości gruntowe niezabudowane mające urządzone księgi wieczyste KW nr GD1G/00049563/2 i GD1G/00384614/5:

L.p.	Położenie działki	Nr dz.	Pow. ha	Cena wywoławcza netto	Wadium 10% ceny wywoławczej	Przeznaczenie w planie zagospodarowania
1.	Cedry Wielkie	353/3 ½ udziału w działce 353/1	1,9990 0,1529	1 744 400,00 zł	174 440,00 zł	Tereny zabudowy usługowej lub obiektów produkcyjnych, składów i magazynów

Uwaga: Cena wywoławcza nie obejmuje należności podatkowych. Nabywca zobowiązany jest do zapłaty wylicytowanej ceny sprzedaży oraz podatku vat w wysokości obowiązującej w dniu sprzedaży.

**Przetarg odbędzie się w dniu 18 czerwca 2026 r., o godzinie 10:00
w sali posiedzeń Urzędu Gminy w Cedrach Wielkich, ul. M. Płażyńskiego 16.**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **11 czerwca 2026 r.** na konto Urzędu Gminy Cedry Wielkie nr 44 8335 0003 0200 0114 2000 0880 prowadzone w Banku Spółdzielczym Pruszcza Gdańskiego o/Cedry Wielkie. Za datę wpłaty wadium przyjmuje się datę uznania środków na rachunku bankowym Urzędu Gminy. Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Cedry Wielkiej ul. M. Płażyńskiego 16 pok. nr 16 lub tel. pod nr (58) 692 20 35.

Ogłoszenie jest również zamieszczone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy, na stronie internetowej **www.cedry-wielkie.pl** oraz w BIP.

Wójt Gminy Cedry Wielkie ma prawo odwołać przetarg z ważnych powodów.

Duda wybrał opcję, której prawo nie przewiduje

Andrzej Duda odmówił nadania profesorskich tytułów Bilewiczowi i Żelaznemu. I to na piśmie. Nie poinformował zainteresowanych, może dlatego, że prawo nie daje mu prawa do odmowy.

Agnieszka Kublik, Alicja Gardulska

Prezydent Karol Nawrocki w ciągu ośmiu miesięcy urzędowania wręczył nominacje 209 profesorom. Nie ma wśród nich Michała Bilewicza. Jego wniosek, złożony niemal siedem lat temu, nadal – jak informuje „Wyborczą” Kancelaria Prezydenta – „czeka na rozpatrzenie”.

Tymczasem były prezydent Andrzej Duda, który latami blokował profesurę psychologa, pod koniec kadencji podjął decyzję. Wybrał opcję, której prawo nie przewiduje.

Długie czekanie

Sprawa ma bardzo długą historię, bo zaczyna się w 2018 roku. W styczniu tego roku rada Wydziału Psychologii UW wszczęła postępowanie nadania Bilewiczowi tytułu naukowego. W lutym Centralna Komisja do spraw Stopni i Tytułów (dziś Rada Doskonałości Naukowej) powołała pięcioro recenzentów.

Badacz dostał znakomite recenzje i w grudniu 2018 r. Centralna Komisja zdecydowała, że wystąpi do prezydenta z wnioskiem o nadanie mu tytułu profesora. Pismo CK trafia do Pałacu Prezydenckiego 15 stycznia 2019 r.

Ale Kancelaria Prezydenta Dudy szukała pretekstów, by Bilewicz tego tytułu nie dostał. Podważyła wiarygodność recenzentów i w ogóle samą procedurę ich wyboru. Duda zapytał o te wątpliwości RDN. Ta odpisała, że wszystko odbyło się zgodnie z procedurami i nie ma mowy o konflikcie interesów. Nie pomogło.

Oprócz Bilewicza Duda zablokował jeszcze profesurę Waltera Żelaznego. To socjolog z Uniwersytetu w Białymstoku, były emigrant polityczny i działacz opozycji w PRL, uczestnik demonstracji KOD.

Uczeni nie znosili tej blokady bezczynnie – najpierw do sądu administracyjnego poszedł Żelazny, potem w grudniu 2021 r. Bilewicz – złożył skargę na „przewlekłość postępowania”. I tam jesienią 2024 r. wygrał – NSA dał Dudzie miesiąc na podjęcie decyzji. Duda nie zareagował, a kancelaria prezydenta nie odpowiadała na nasze pytania.

Duda ujawnia i skrywa

Duda po raz pierwszy publicznie skomentował sprawę Bilewicza pod koniec maja 2025 roku w wywiadzie w Kanale Zero.

– To jest pan, który świadomie realizuje od samego początku poprzez swoją, w moim przekonaniu, wątpliwie naukową działalność, po prostu działalność antypolską, oczernia Polskę i Polaków – stwierdził. – A w dodatku jeszcze sposób, w jaki dostawał się do tej kwalifikacji profesorskiej, wzbudził od samego początku bardzo po-

FOT. ALBERT ZAWADA /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Michał Bilewicz

- Rocznik 1980, doktor habilitowany nauk społecznych, profesor UW, kierownik Centrum Badań nad Uprzedzeniami UW.

- Zajmuje się badaniami nad antysemityzmem, językiem nienawiści i ksenofobią. Ale także teoriami spiskowymi i uprzedzeniami.



ważne wątpliwości: w gronie znajomych, rączka rączkę myje, kruk krukowi oka nie wykole. Sam proces był w naszym przekonaniu w ogromnym stopniu pozbawiony obiektywizmu – dodał.

Bilewicz, rocznik 1980, to doktor habilitowany nauk społecznych, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik Centrum Badań nad Uprzedzeniami UW. Jest współautorem lub autorem kilkunastu prac, w większości publikowanych w czasopiśmie obcojęzycznych, autorem siedmiu dużych projektów badawczych, ma na koncie kilkadziesiąt wystąpień na międzynarodowych konferencjach.

Zajmuje się badaniami nad antysemityzmem i językiem nienawiści, ksenofobią, antysemityzmem. Ale także teoriami spiskowymi i uprzedzeniami.

W sprawie Bilewicza interweniował Adam Bodnar, rzecznik praw obywatelskich, potem jego następca prof. Artur Wiącek. Listy do Dudy pisali uczeni z całego świata. Wszystko na nic.

Teraz już wiemy, że w maju zeszłego roku Duda nie powiedział całej prawdy – nie ujawnił, że w lutym i w marcu wysłał do kancelarii premiera dwie odmowy „nadania tytułu profesora”. W kwietniu ub. roku prezydencki minister Andrzej Dera poinformował o tym prof. Wiąckę. Zapytaliśmy Derę o uzasadnienie dla tych postanowień. Nie dostaliśmy odpowiedzi.

Postanowienie prezydenta musi mieć kontrasygnatę premiera. Dopiero tak podpisany dokument jest ważny i może zostać opublikowany w „Monitorze Polskim”. Tusk tych decyzji nie kontrasygnował.

Potwierdziłyśmy to w Centrum Informacyjnym Rządu. Ustaliliśmy także, że pisma Dudy nie zawierały uzasadnienia.

Nawrocki wręczy Bilewiczowi tytuł?

Co teraz zrobi prezydent Nawrocki? Wysłałyśmy w tej sprawie szczegółowe pytania, czekamy na odpowiedź. Wcześniej biuro

prasowe prezydenta informowało „Wyborczą”, że „wnioski czekają na rozpatrzenie”.

Co ciekawe, jego kancelaria ma jasny pogląd na to, jakie uprawnienia ma tu prezydent. Ewidentnie inny niż urzędnicy poprzednika. „W obowiązującym stanie prawnym Prezydent RP nie posiada kompetencji do odmowy nadania tytułu profesora, jeżeli wniosek został prawidłowo przedstawiony przez Radę Doskonałości Naukowej” – wyjaśniają pracownicy biura prasowego prezydenta Nawrockiego w korespondencji z Zero.pl.

Autorka artykułu pytała o to w kontekście innego badacza, podejrzewanego o naukowe oszustwa. Chciała wiedzieć, jakie możliwości blokowania nadania tytułu ma prezydent. Jej tekst ukazał się w lutym 2026 r.

„Urzędnicy z Biura Odznaczeń i Nominacji Kancelarii Prezydenta RP mogliby zablokować lub opóźnić proces tylko w jednym przypadku – jeśli do pałacu dotarłyby informacje o naruszeniu przez kandydata na profesora praw autorskich. Wtedy można by wrócić do RDN z wnioskiem o dołączenie opinii komisji ds. etyki w nauce Polskiej Akademii Nauk” – czytamy z Zero.pl. Urzędnicy zapewniają, że „oceniają wyłącznie, czy kandydat spełnia wymagania formalne”, bo Ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce nie pozostawia im żadnych innych możliwości.

Wielokrotnie zwracaliśmy na to uwagę w „Wyborczej”, opisując sprawy Bilewicza i Żelaznego. „Ustawodawca sprecyzował, że tytuł naukowy nadaje Prezydent. Co za tym idzie, wskazał, iż jego wolą jest to, aby rola głowy państwa sprowadzała się jedynie do nadawania tytułu” – pisał Aleksander Hyżorek z Uniwersytetu SWP w tekście „Rola Prezydenta RP w postępowaniu w przedmiocie nadania tytułu naukowego”. I dodawał: „Niedopuszczalne jest zatem, aby Prezydent prowadził po otrzymaniu od Rady Doskonałości Naukowej wniosku o nadanie tytułu naukowego jakiegokolwiek postępowanie mające na celu ustalenie, czy procedowanie przez RDN było prawidłowe, czy też nie”.

Profesury nadal zawieszone?

– To zupełnie patowa sytuacja – mówi „Wyborczej” prof. Grzegorz Węgrzyn, wiceprzewodniczący Rady Doskonałości Naukowej. Dodaje, że trudno się do niej odnieść, bo nigdy dotąd nic takiego nie miało miejsca.

Odmowa na tym etapie wiąże ręce naukowcom. Bo przepisy nie przewidują moż-

liwości zaskarżenia takiej decyzji. Kandydat na profesora ma prawo złożyć wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy, ale tylko na wcześniejszym etapie – czyli jeśli tytułu odmówi mu RDN.

Zagwozdkę ma też RPO. Choć inaczej rozkłada akcenty. Zwraca raczej uwagę na brak podpisu premiera:

– Rzecznik rozważa zasadność podjęcia działań, dotyczących problemu generalnego, jaki uwiłocznily sprawy indywidualne. Chodzi o sytuację osób, które wobec braku kontrasygnaty znajdują się w sytuacji pewnego zawieszenia: nie otrzymały ani tytułu profesora, ani odmowy jego nadania – informuje „Wyborczą” Anna Bialek, dyrektorka Zespołu Prawa Konstytucyjnego, Międzynarodowego i Europejskiego.

Wątpliwości nie ma w tej sprawie konstytucjonalista, prof. Marek Chmaj: – Zgodnie z art. 144 Konstytucji akt urzędowy prezydenta wymaga dla swojej ważności kontrasygnaty premiera. Skoro jej nie ma, jest nieważny – mówi. I dodaje: – Piłka jest po stronie obecnego prezydenta, który powinien nadać te tytuły. Bo prezydent nie jest od tego, by weryfikować życiorysy i decydować o tym, kto jest profesorem a kto nie, tylko od tego, by uroczystie profesurę nadawać.

To samo słyszymy w biurze prawnym Rady Doskonałości Naukowej. „Postępowanie, którego dotyczył taki akt urzędowy głowy państwa, nie jest zakończone do czasu wydania aktu urzędowego, który uzyska kontrasygnatę Prezesa Rady Ministrów” – pisze nam dyrektor biura, Artur Woźniak.

Profesura jak pasowanie na rycerza

Wielu naukowców, z którymi rozmawiamy, zwraca uwagę, że problemem jest sam system naukowych awansów. Centralnie nadawana profesura jest egzotycznym rozwiązaniem – w wielu państwach jest po prostu stanowiskiem na uczelniach a nie zewnętrzny, dożywotnim tytułem.

O reliktowym systemie mówi prof. Adam Gendźwiłł, socjolog z UW: – Środowisko naukowe chciało, by tytuły były nadawane w Pałacu Prezydenckim, niczym pasowanie na rycerza. Nieważne, że cała procedura awansowa powinna być stricte rzemieślnicza, jak w cechu, daleka od polityki, a prezydent ma tutaj rolę raczej ceremonialną. Ale jak widać, jeśli dajemy politykom, choć cieni władzy, to chętnie ją wezmą, spróbują rościć sobie uprawnienia, których nie mają.

– Prezydent ma w tej sprawie ostatnie słowo – uważa z kolei prof. Stanisław Karpiński, biotechnolog z SGGW w Warszawie i członek Naukowej Rady Rozwoju, działającej przy prezydencie Dudzie. Dodaje, że są tylko dwa wyjścia: albo zaakceptować ten stan rzeczy, albo zaproponować taką nowelizację przepisów, która sprawi, że zostanie tylko profesura uniwersytecka (stanowisko na uczelni), a ta belwederska (tytuł, wręczany przez prezydenta) przestanie istnieć.

A sam Bilewicz 5 maja odbierze tytuł doktora i profesora honoris causa na Uniwersytecie Loránda Eötvösa w Budapeszcie. „To pewnie jedyny profesorski tytuł, jaki kiedykolwiek otrzymam!” – napisał na X. ●

W sprawie Bilewicza interweniował RPO Adam Bodnar, potem jego następca prof. Wiącek. Listy do Dudy pisali uczeni z całego świata. Wszystko na nic

Orban traci władzę

Węgry wracają na europejską szachownicę

Po sensacyjnie wysokim zwycięstwie partii Tisza w wyborach parlamentarnych drzwi do powrotu Węgier do Europy stoją szeroko otwarte. Sukces Magyara może też jednak zwiastować dalszy zwrot w prawo europejskiej chadecji

Buras

Na finiszu kampanii walka Petera Magyara z Victorem Orbánem przybrała charakter manichejskiego sporu za lub przeciw Europie albo, jak mówił Magyar, wyboru między Wschodem a Zachodem. Sukces opozycji jest bez wątpienia znakomitą wiadomością dla Europy: Orban tak bardzo załazł za skórę swoim obstrukcjonizmem, prorosyjskością, korupcją i populizmem, że trudno sobie wyobrazić zmianę, która mogłaby być zmianą na gorsze. Wprawdzie tylko 10 procent Węgrów, jak wskazuje sondaż przeprowadzony na zlecenie European Council on Foreign Relations tuż przed wyborami, uważało, że kwestia relacji z Unią Europejską była jedną z kluczowych w tych wyborach. Ale ten sondaż pokazał też coś innego: postawy proeuropejskie są dużo bardziej rozpowszechnione w społeczeństwie węgierskim niż sugerować mogłaby wieloletnia dominacja i popularność serwującego obywatelom nieustanną antyunijną propagandę Orbana.

Dwie trzecie Węgrów ufa Unii Europejskiej „całkowicie”, „w pewnym stopniu” lub „trochę”, podczas gdy tylko 15 proc. nie ufa jej wcale. Nastroje antyunijne nie jednoczą Węgrów; wręcz przeciwnie, przynajmniej pewna sympatia wobec Unii dominuje wśród wyborców nie tylko opozycji, na czele której stoi Peter Magyar z partii Tisza, ale także wśród elektoratu Fideszu.

Ludzie ufają Unii Europejskiej bardziej niż jakimkolwiek węgierskim przywódcom politycznym, mediom czy wymiarowi sprawiedliwości w swoim kraju. Przy czym nie tylko 77 proc. obywateli popiera członkostwo kraju w Unii, ale 43 proc. uważa również, że następny rząd powinien przyjąć „zupełnie inne podejście” do pozycji Węgier w UE, a tylko 19 proc. chciałoby utrzymać obecny kurs. Ponadto 66 proc. popiera przystąpienie kraju do strefy euro.

77 proc. wyborców Tiszy chce zbliżenia z krajami UE, a nie wielowektorowej polityki umizgów do Rosji, Chin i Trumpa. Zarówno te wyniki, jak i niespodziewanie wysokie zwycięstwo wyborcze, dają Peterowi Magyarowi silny mandat do reorientacji w polityce zagranicznej i przestawienia jej na tory konstruktywnej współpracy w UE.

Nie ma powodu wątpić, że Magyar będzie chciał wyjść naprzeciw tym oczekiwaniom. A także spełnić nadzieję partnerów europejskich, że pod jego wodzą Węgry odejdą od polityki szantażu i staną się zwykłym uczestnikiem politycznej gry według rządzących Unią reguł. Ale radość wywołana tą zmianą nie powinna zamykać oczu na fakt, że Węgry pozostaną zapewne partnerem trud-



• Niedzielne wybory parlamentarne w Budapeszcie FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Forint czy euro?

66

PROC.

• Węgrów popiera przystąpienie ich kraju do strefy euro.

nym, zaś konkretny kształt ich polityki w UE pozostaje na razie niewiadomą.

Magyar nie jest urodzonym eurofilem, przez lata był częścią ekipy Orbana, a jego poglądy są raczej narodowo-konserwatywne. Kiedy w 2023 roku do władzy w Polsce dochodził doskonale znany w Europie Donald Tusk, wielu było przekonanych, że Polska pod jego wodzą będzie siłą napędową Unii. Spotkał ich zawód. Przed Magyarem poprzeczka zawieszona jest o wiele niżej, ale także i w tym wypadku warto zawczasu zdać sobie sprawę z potknięć grożących mu na rozbiegu.

Już w najbliższych tygodniach Unia stanie przed dylematem, jaką obrać strategię wobec Magyara w kwestii odmrożenia 6 miliardów euro z Funduszu Odbudowy. To jedna z najważniejszych obietnic wyborczych i każ-

dy w UE ma interes w tym, by została spełniona. Ale musi to nastąpić do końca sierpnia (inaczej pieniądze przepadną), a Węgry muszą spełnić – podobnie jak dwa lata temu Polska – szereg warunków (tzw. kamieni milowych) związanych z reformami sądownictwa i systemu antykorupcyjnego.

Większość konstytucyjna, którą zdobyła Tisza pozwala, inaczej niż nad Wisłą, na przeprowadzenie koniecznych zmian. Czasu jest jednak mało, a Orban może podkładać nogę. Węgry, nie inaczej niż Polska, będą testować, na ile da się odbudowywać rządy prawa zgodnie z zasadami rządów prawa. Czy np. skracanie prawomocnych kadencji wysokich urzędników, co będzie konieczne, by proces przebiegł sprawnie, mieści się w tych granicach?

W Unii – po uruchomieniu w 2024 roku pieniędzy dla Polski bez formalnego spełnienia wszystkich kryteriów – jest spory opór, by wobec Węgier stosować podobną taryfę ulgową. Tym bardziej, że Magyar to nie Tusk i zaufanie do niego, mimo miłych słów, jest ograniczone. Co więcej, Komisja i państwa członkowskie muszą dbać o to, by jej nowe instrumenty ochrony praworządności – w tym zasada warunkowości funduszy unijnych – były stosowane konsekwentnie i zachowały wiarygodność na przyszłość. Pogodzenie tego z dążeniem do udzielenia Magyarowi politycznego wsparcia będzie niełatwe. Zwłaszcza, że Unia będzie równocześnie chciała załatwić z Węgrami jeszcze parę innych rachunków.

Zdjęcie węgierskiego weta wobec gwarantowanego przez UE kredytu dla Ukrainy w wysokości 90 miliardów euro to minimum, by Budapeszt mógł myśleć o odbudowie zaufania. To samo dotyczy zdjęcia blokady na otwarcie tzw.

pierwszego klastra w negocjacjach akcesyjnych z Ukrainą. Trudno sobie wyobrazić, by Magyar mógł kontynuować politykę Orbana w tych kwestiach. Ale stosunek do Ukrainy może pozostać raczej chłodny.

Choć 57 procent wyborców Tiszy chciałoby, aby Węgry przyjęły „zupełnie inne podejście” do wojny na Ukrainie niż dotąd, to w kwestii udzielania wsparcia finansowego Ukrainie, zgody na członkostwo Ukrainy w UE, czy postrzegania Wołodymyra Zełenskiego nastroje wśród nich są ambiwalentne, a w całym społeczeństwie przeważa niechęć.

Nie tylko w sprawie Ukrainy Węgry mogą pozostać nieskłonne do kompromisów. Jeden z kluczowych projektów Unii to odejście od rosyjskich surowców: zakaz importu gazu już obowiązuje (z całkowitym zastopowaniem dostaw do końca 2027 roku), w odniesieniu do ropy jest w przygotowaniu. Magyar krytykował Orbana za prorosyjską politykę, ale sam zapowiada odejście od uzależnienia od Rosji dopiero w 2035 roku. Czy po wyborach zmieni zdanie?

To, że z pierwszą wizytą zagraniczną Magyar udaje się do Warszawy, może nie być tylko symbolicznym wyrazem wspólnoty losów dwóch krajów, które zmagają się z przewyższaniem systemu demokracji neoliberalnej. Następną destynacją jest Wiedeń. We wszystkich trzech krajach rządzą politycy tej samej rodziny partyjnej – chadecko-konserwatywnej Europejskiej Partii Ludowej. Polscy, austriaccy i węgierscy chadecy mają w wielu sprawach – choćby dekarbonizacji, migracji, światopoglądowych czy dotyczących pogłębiania integracji – zbliżone do siebie, konserwatywne i suwerennościowe nastawienie.

Zmiana w Budapeszcie może więc skutkować dalszym zwrotem w prawo największej siły politycznej w Europie i szerszym uchyleniem drzwi do współpracy z partiami eurosceptycznej prawicy, zwłaszcza z premier Włoch Giorgia Meloni. Niewątpliwie wynik wyborów na Węgrzech zmienia układ figur na europejskiej szachownicy, choć nie jest jeszcze do końca jasne, w którą z nich wcieli się nowy węgierski przywódca. ●

Piotr Buras

Autor jest dyrektorem warszawskiego biura think-tanku Europejska Rada Spraw Zagranicznych (European Council on Foreign Relations).

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

„Pulverkopf” w teatrze

MROCZNE TAJEMNICE
RODZINNEJ HISTORII

Jak uporządkować nadmiar doświadczenia, odczuwania, pragnienia?
„Pulverkopf” w reżyserii Katarzyny Kalwat rozgrywa się w intensywnych rozbłyśkach akcji.

Witold Mrozek

Nagradzana powieść Edwarda Pasewicza trafiła do teatru. I zadziałała. Jacek Poniedziałek gra tu Patryka Werhunta, spolszczonego Niemca próbującego rozwikłać jednocześnie tajemnice swojej historii rodzinnej na pograniczu dwóch światów i zrozumieć tajemniczego kompozytora – Norberta von Hanneheima, który zmarł w tym samym miasteczku, w którym Werhunt się urodził. Jesteśmy w Meseritz, czyli lubuskim Międzyrzeczu – nad rzeką Obrą (nie mylić z Odrą), dopływem Warty.

I choć „Pulverkopf” może kojarzyć się z nurtem „literatury małych ojczyzn” sprzed przeszło ćwierćwiecza, to obraz krajiny dzieciństwa jest tu znacznie bardziej mroczny niż w tamtej prozie Pomorza czy Dolny Śląsk.

Są tu niemieckie zbrodnie – masowe likwidacje pacjentów szpitala psychiatrycznego, a potem nadużycia Polaków przejmujących miasto po wojnie. Najpierw nadchodzący nazizm w latach trzydziestych, potem powojenne radzieckie gwałty, wyjeżdżające w latach 90. radzieckie wojska i młodzieńcze wspomnienia z inicjacji. Ukraiński aktor Denis Kudijenko gra przyjaciela bohatera z dzieciństwa, Saszkę – syna bijącego go radzieckiego żołnierza. A Alona Szostak, rosyjska aktorka od przeszło 30 lat w Polsce, gra matkę Werhunta i równoległe drugą postać: miejscową Rosjankę – Irinę Pawłówną.

Jej monolog po rosyjsku o poronieniu to wybuch wyjątkowo intensywnej energii. Rosyjski czy niemiecki nie są tu tłumaczone, sceniczna rzeczywistość nie zawsze jest przejrzysta czy do końca zrozumiała, tak samo zresztą, jak przecież rzeczywistość po prostu.

Jacek Poniedziałek pozostaje przewodnikiem po tym świecie, ale jego bohater sam go do końca przecież nie rozumie.

W KTÓRYM JESTEŚMY ROKU?

Czterogodzinne widowisko Katarzyny Kalwat mogłoby, owszem, być krótsze, ale jak na tematykę, czas trwania i stopień skomplikowania – w odbiorze jest zaskakująco lekkie. Ten czas minął mi całkiem szybko. Reżyserka buduje na scenie monumentalny świat, któ-



• **Jacek Poniedziałek w roli Patryka Werhunta, spolszczonego Niemca próbującego rozwikłać tajemnice historii rodzinnej na pograniczu światów** FOT. MAURYCJ STANKIEWICZ / NOWY TEATR



• **W „Pulverkopf” bohater próbuje odtworzyć ślady przeszłości, czytając notatki pozostawione przez babkę (w tej roli Bogusława Schubert)** FOT. MAURYCJ STANKIEWICZ / NOWY TEATR

ry chyba spodoba się stałej publiczności Nowego Teatru, przyzwyczajonej przez Krzysztofa Warlikowskiego do spektakli, w których rozmach łączy się z tożsamościowymi pytaniami, egzystencjalnym niepokojem i historią. I z majaczącym gdzieś nieopodal cieniem Krystiana Lupy.

Jednocześnie język Kalwat jest tutaj bardziej zwichrowany, wnosi w mury Nowego z powrotem silną ekspresję, może nawet pewien rodzaj artystycznego szaleństwa. „Pulverkopf” to też bardzo udane spotkanie aktorów Warlikowskiego z zespołem Teatru Polskiego w Poznaniu. Przedstawienie jest koprodukcją warszawskiego Nowego Teatru i poznańskiego Polskiego.

Warto przypomnieć, że to właśnie z Teatrem Polskim w Poznaniu w 2002 roku TR

Warszawa produkował wspólnie słynnych „Oczyszczonych” Warlikowskiego według Sarah Kane.

Czego właściwie szuka Werhunt? Sensu, ucieczki, może objawienia? „Gorzka książeczka”, powtarza na początku grany przez Poniedziałka główny bohater spektaklu. To określenie nawiązuje do Apokalipsy św. Jana – apostoł w swojej wizji z dziesiątego rozdziału zjada tam książeczkę właśnie, podawaną mu przez anioła. Jest słodka w ustach, ale napęnia gorczyczą.

W „Pulverkopf” – jak w Apokalipsie – kończy się czas; może również dosłownie, Werhunt, będący osią spektaklu, ciężko choruje. Jednocześnie plany czasowe nieustannie się przenikają. Chwilami trudno zorientować się, w którym roku jesteśmy razem z bo-

haterem – i zdecydowanie, tak właśnie ma być. Czy wszystko, co oglądamy, to sen? A może rozbłysk wspomnień, własnych i cudzych, w momencie agonii? Czy też raczej: mieszające się wątki pokazują bezradność wobec śladów z rodzinnej przeszłości, którą Werhunt próbuje odtworzyć, czytając niejasne notatki pozostawione przez babkę (w tej roli Bogusława Schubert), pisane przez całe życie.

SPEKTAKL W ROZBŁYSKACH

Historia przenika się z planem współczesnym, życiem Patryka: poliamorycznym związkiem, chorobą nowotworową i mękami twórczymi nad pisaną siedemnaście lat książką – zapisem fascynacji nieżyjącym artystą.

Norbert von Hanneheim, grany tu świetnie przez młodego Krzysztofa Oleksyna, istniał naprawdę, choć jest postacią dość tajemniczą. Uczeń Arnolda Schönberga, twórcy dodekafonii, zmarł tuż po wojnie właśnie w Międzyrzeczu, w szpitalu psychiatrycznym.

„Pulverkopf” Pasewicza można czytać też jako odpowiedź na „Doktora Faustusa” Tomasa Manna – słynna powieść Niemca też była przecież o kompozytorze i jego szaleństwie, w cieniu totalitarnej, wojennej przemocy.

Najważniejsze osoby tego zawilego dramatu w adaptacji Pasewicza oraz dramaturga Krzysztofa Szekalskiego pozostają niemal cały czas na scenie. Z przodu, choć nieco na uboczu, siedzą ciągle matka z babką. Obierają buraki, nieustannie komentując działania Werhunta, wcinając się w nie od czasu do czasu. Same splecione są toksycznym matczy-no-córczym węzłem, przesyconym historyczną traumą – trochę jak z „Utworu o matce i ojczyźnie” Bożeny Keff.

Spektakl Katarzyny Kalwat rozgrywa się w rozbłyśkach akcji, w wybuchach fortepianowej muzyki Fryderyka Lutyńskiego, granej na żywo przez kompozytora. Nadmiar i ekscjes rządzą też scenografią Aleksandry Wasilkowskiej – w jej centrum tkwi groteskowa paszcza, w której w finale rozegra się taniec śmierci. Tuż obok gorączkowego, intensywnego monologu von Hanneheima, jednego z najmocniejszych momentów spektaklu.

Jak uporządkować ten nadmiar doświadczenia, odczuwania, pragnienia? To jeden z dramatycznych konfliktów spektaklu. Rozgrywa się w konflikcie Patryka Werhunta z dodaną tu postacią Redaktorki (Karolina Rzepa, znana m.in. z filmu „Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej”). Werhunt toczy nieustanne boje przeciwko jej zaleceniom. A to, żeby uprościć zbyt wyszukany język, by wyrzucić kunsztowne metafory. Ale też: żeby nie pisać o drastycznych, niepoprawnych i brutalnych wątkach – jak kontakty seksualne z nieletnimi bohatera swojej powieści. Werhunt-Poniedziałek stawia tym próbom łagodzenia czy upraszczania języka swojego dzieła płomienny, furiacki niemal opór. I stawia wreszcie na swoim. „Pulverkopf” może być też głosem przeciwko „literalizmowi”, jak zjawisko to nazwała Olga Tokarczuk – konieczności opowiedzenia wszystkiego łatwo, bez komplikacji i dosłownie. ●

Edward Pasewicz,
„Pulverkopf”

Reżyseria: Katarzyna Kalwat.

Adaptacja: Edward Pasewicz i Krzysztof Szekalski.

Scenografia: Aleksandra Wasilkowska. Muzyka: Fryderyk Lutyński.

• Nowy Teatr w Warszawie, premiera: **9 kwietnia 2026**. Teatr Polski w Poznaniu: premiera: **27 i 28 czerwca 2026**.
• Kolejne pokazy w Warszawie: **15 i 16 kwietnia**.

Język Kalwat jest tu bardziej zwichrowany, wnosi w mury Nowego z powrotem silną ekspresję, może nawet pewien rodzaj artystycznego szaleństwa



• **Zapiałem z zachwytem, gdy zobaczyłem, że „Znałem ją dobrze” z 1965 r. w reżyserii Antonio Pietrangeli jest na Netflixie. Na zdjęciu: Jean-Claude Brialy i Stefania Sandrelli**

FOT. PHOTO12/7E ART/
ULTRA FILM/LES FILMS
DU SIECLE/ROXY FILM/
BE&W

Timeless Film Festival

Mało znane filmowe arcydzieło

To prosta historia: atrakcyjna fryzjerka z prowincji pragnie zostać gwiazdą kina.

Dawid Dróżdż

Siadacie przed telewizorem, chwytacie za pilot i... nie wiecie, co włączyć. W dobie nadprodukcji treści mamy do wyboru tysiące filmów wartych obejrzenia. Jak poradzić sobie z tym paraliżem decyzyjnym? Ja czasem sięgam po sprawdzone autorytety – opinie tych, których uważam za mistrzów w swoim fachu.

JARMUSCH WYBIERA UKOCHANE DZIEŁA

Jedną z takich postaci jest Jim Jarmusch, jeden z najważniejszych amerykańskich reżyserów kina awangardowego. Twórca „Kawy i papierosów” gościł niedawno w popularnym cyklu The Criterion Collection – serii przygotowywanej przez firmę dystrybuującą klasykę filmową, w której wybitni twórcy i aktorzy zostają „zamknięci” w bibliotece pełnej filmów na DVD i wybierają swoje ukochane dzieła.

Wśród filmów wybranych przez Jarmuscha znalazł się mało znany klasyk z lat 60. – „Znałem ją dobrze” („Io la conoscevo bene”) w reżyserii Antonio Pietrangeli. Zapiałem z zachwytem, gdy zobaczyłem, że ten

tytuł jest dostępny online na Netflixie. A w kwietniu będzie szansa zobaczyć go także na dużym ekranie w ramach Timeless Film Festival w Warszawie.

W ŚWIECIE SHOW-BIZNESU

To prosta historia: Adriana (wspomniała Stefania Sandrelli), czarująca, pogodna i atrakcyjna fryzjerka z prowincji, pragnie zostać gwiazdą kina. Wyjeżdża do Rzymu, gdzie szybko zaczyna obracać się w towarzystwie – bywa na wystawnych bankietach, występuje jako modelka podczas gal bokserskich, udziela wywiadów. Poznaje wpływowych mężczyzn, którzy oferują jej pomoc w osiągnięciu sukcesu. W rzeczywistości chcą ją jedynie wykorzystać. Młoda kobieta zderza się z brutalnymi realiami show-biznesu.

ADRIANA WYZWOLONA

Adriana to postać niezwykle współczesna: kobieta samostanowiąca o sobie, pewna siebie, wyzwolona seksualnie. Paradoksalnie pielęgnowana przez nią niezależność staje się jej przekleństwem. Szowinistyczny świat show-biznesu traktuje ją protekcyjnie. Mężczyźni wykorzystują ją, nie oferując nic w zamian. Adriana – rozczarowana

i upokorzona – balansuje na granicy załamania.

Film powstał w 1965 roku i – podobnie jak dzieła m.in. Piera Paolo Pasoliniego, Federico Felliniego czy Michelangelo Antonioniego – portretuje okres boomu gospodarczego, który przyspieszył przemianę społeczeństwa rolniczego w bogatsze, miejskie. Adriana – przedstawicielka zubożałej, wiejskiej części kraju – doświadcza fascynującego wielkomiejskiego świata: luksusowych hoteli i drogich samochodów.

„Znałem ją dobrze” ukazuje więc moment transformacji, ale – co istotne – z kobiecej perspektywy. To feministyczne, niezwykle wrażliwe kino, pokazujące, z jakimi wyzwaniami mierzyły się kobiety w latach 60. Antonio Pietrangeli opakuje tę opowieść w formę lekkiej satyry na włoskie społeczeństwo: współczujemy bohaterce, ale też śmiejemy się z tych, którzy wyrządzają jej krzywdę.

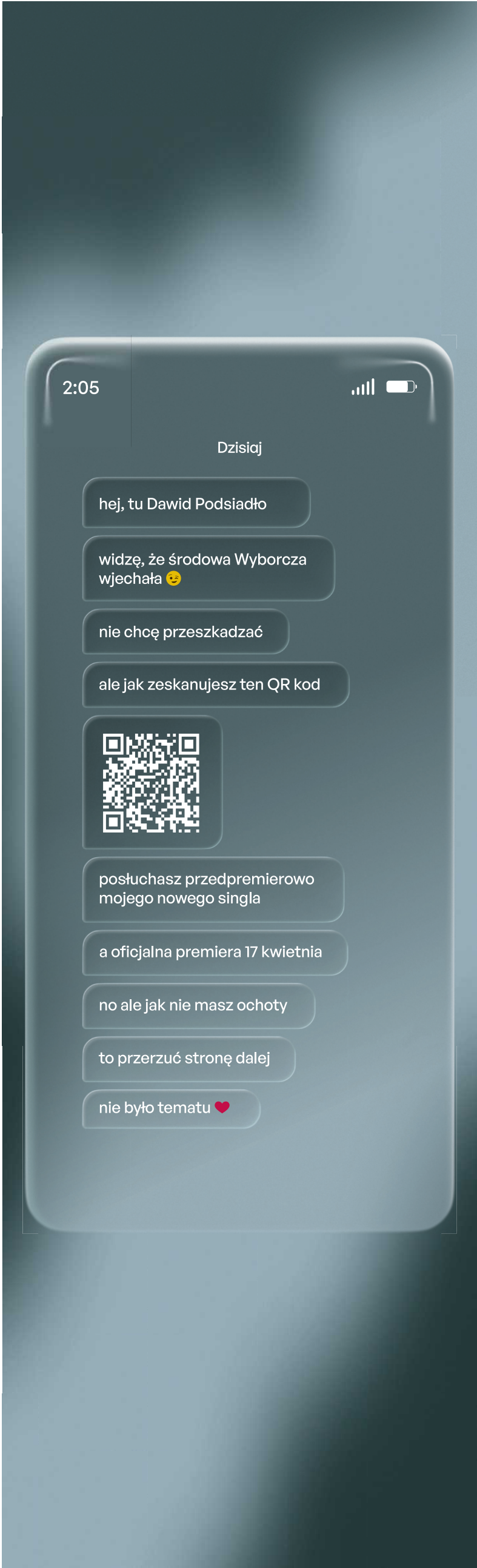
O WŁOSKIM SPOŁECZEŃSTWIE

To kino w duchu nowofalowe: wywrotowe, nietrzymające się zasad, pełne niekonwencjonalnych zabiegów. Twórca świadomie odchodzi od klasycznych reguł scenariopisarskich. Na pierwszy rzut oka film wydaje się pozbawiony wyraźnej fabuły – brakuje zwrotów akcji, a narracja płynie niespiesznie (w podobny sposób swoje dzieła konstruował później Jim Jarmusch). Z tych pozornie nieistotnych zdarzeń, przypadkowych spotkań i drobnych rozmów wyłania się jednak dojmująca opowieść o włoskim społeczeństwie.

Ten mało znany klasyk to arcydzieło, które powinni poznać nie tylko miłośnicy włoskiego kina. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34429865



„Znałem ją dobrze” ukazuje moment transformacji, ale – co istotne – z kobiecej perspektywy. To feministyczne, niezwykle wrażliwe kino, pokazujące, z jakimi wyzwaniami mierzyły się kobiety w latach 60.

Ja i moi rodzice od lat przyjeżdżaliśmy na naszą działkę nad morzem z namiotem, bo nie chcieliśmy łamać prawa i woleliśmy nic na niej nie budować. I zostaliśmy ukarani za niecwaniaczenie – mówi z wyrzutem pani Hanna.

Do Karwieńskich Błot – wioski na wyciągnięcie ręki od plaży nad Bałtykiem – jedziemy w czwartek przed Wielkanocą. Jest słoneczny dzień, ale powietrze rześkie. Kiedy chwilę przed południem docieramy na miejsce, we wsi nie widać żywego ducha.

Tak naprawdę wieś nazywa się Karwieńskie Błota Drugie, dalej od plaży położona jest jeszcze wieś Karwieńskie Błota Pierwsze. Okolice wygląda jak typowe letnisko przed sezonem – dużo tu kwatery, pensjonatów i domów na wynajem. Są przyczepy kempingowe, namiot sferyczny i domki holenderskie. Ale widać, że sezon dopiero przed nami. Tylko przy jednej dacy, w bok od ulicy Wczasowej, uwija się ekipa remontowa.

PAMIĄTKA PO OLĘDRACH

Plaski jak stół teren, oddzielony od plaży wąskim pasmem sosnowego lasu, przecinają regularnie poprowadzone kanały i rowy melioracyjne – zupełnie jak na Żulawach.

Podobieństwo wcale nie jest przypadkowe. Tak samo jak Żuławy, Karwieńskie Błota czterysta lat temu powstały dzięki niderlandzkim osadnikom, Olędom, którzy – budując system kanałów melioracyjnych – osuszyli grzaskie i bagniste tereny (stąd nazwa Karwieńskie Błota), zamieniając je w żyzne pola.

Pamiętkami, które do dziś widać po Olędрах, są pozostałości XVII-wiecznego ewangelickiego cmentarza w Karwieńskich Błotach i właśnie ten system odwadniających rowów melioracyjnych.

To jedyny w Polsce przykład nadmorskiej osady o ponad 400-letniej metryce, z zachowaną strukturą przestrzenną rządówki bagiennej – podkreślało Ministerstwo Kultury, gdy w 2005 roku wpisało obszar Karwieńskich Błot Pierwszych i Drugich do rejestru zabytków.

Kiedy w 2012 roku mieszkańcy Karwieńskich Błot, ówczesne władze gminy Krokowa, w której leży wieś, i właściciele tamtejszych działek zwrócili się do Ministerstwa Kultury o wykreślenie ich terenu z rejestru zabytków, resort stanowczo odmówił.

To nie tylko świadectwo szesnastowiecznej kultury technicznej, lecz przykład wspólnoty działań osadniczych na terenie północnej Europy – argumentowali ministerialni urzędnicy.

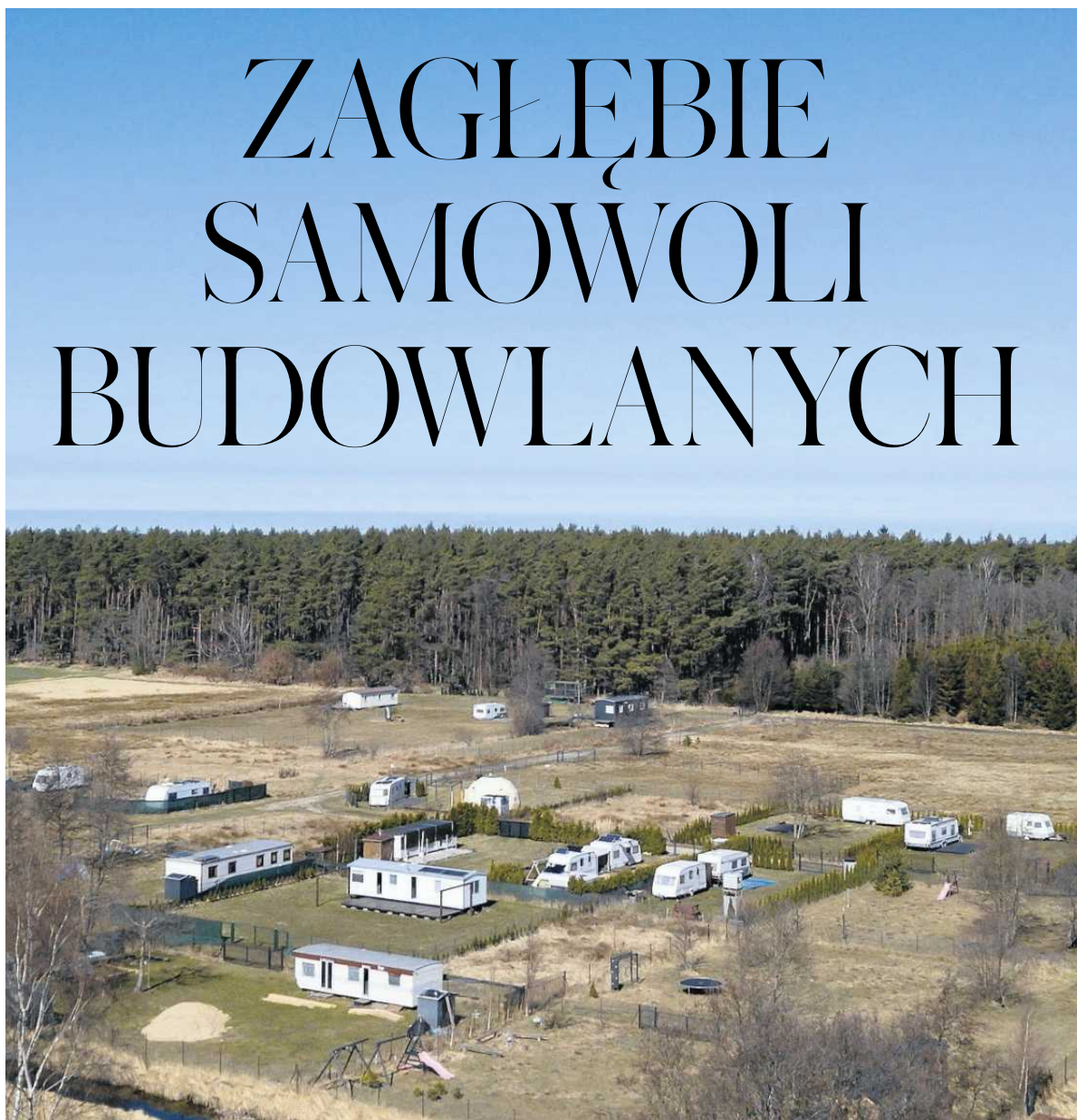
WŁAŚCICIELE DZIAŁEK PRZECIWKO KONSERWATOROWI ZABYTKÓW

Mieszkańcy wsi oraz właściciele położonych tam działek nie chcieli, żeby Karwieńskie Błota były objęte ochroną konserwatorską, bo oznacza ona zakaz jakiegokolwiek zabudowy.

Tymczasem już na początku lat 90. XX wieku, zaraz po przemianach ustrojowych, będąca w likwidacji tamtejsza spółdzielnia rolnicza podzieliła swoje grunty na setki małych działek po 500-800 m kw. każda. Sprzedawała je nabywcom z całej Polski, zachwalając jako położone blisko plaży działki rekreacyjne. Kupujący byli przekonani, że działki wkrótce zostaną przekształcone z rolnych na budowlane i będą mogli na nich postawić wakacyjne – a może i całoroczne – daczki. Ale tak się nie stało, bo Karwieńskie Błota wkrótce zostały wpisane do rejestru zabytków jako unikatowe założenie ruralistyczne. Rozczarowanych, wręcz oburzonych, nie brakowało.

„ZOSTALIŚMY UKARANI ZA NIECWANIACZENIE”

Działkę w Karwieńskich Błotach kupili także rodzice pani Hanny.



– Ja i moi rodzice od lat przyjeżdżaliśmy na działkę z namiotem, bo nie chcieliśmy łamać prawa i woleliśmy nic na niej nie budować. I zostaliśmy ukarani za niecwaniaczenie – mówi dziś z goryczą.

W przeciwieństwie do jej rodziny, wielu innych właścicieli działek – nie zważając na obowiązujący zakaz zabudowy – zaczęło nielegalnie stawiać sobie domki letniskowe.

– Przez lata ignorowali prawo oraz postępowania prowadzone przez nadzór budowlany. I nagle przyszedł czas rządów PiS, wprowadzono w prawie budowlanym art. 49f, który, jeżeli od zakończenia budowy upłynęło co najmniej 20 lat, umożliwiał przeprowadzenie uproszczonego postępowania legalizacyjnego – opowiada „Wyborczej” pani Hanna. Dzięki temu przepisowi samowole budowlane przestały być samowolami.

– A w 2022 roku Rada Gminy Krokowa uchwaliła miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego wsi Karwieńskie Błota, na mocy którego wprowadzono całkowity zakaz zabudowy na terenie podzielonych 30 lat wcześniej działek – dodaje.

Czyli ci, którzy pobudowali się nielegalnie przed laty, mogli mieszkać w swoich zalegalizowanych domach. Ci, którzy nie pobudowali się wcześniej, chociażby z szacunku dla prawa i z obawy przed jego łamaniem, dostali ostateczny zakaz stawiania tu czegokolwiek.

Pani Hanna i jej rodzice są załamani.

– Jakież było nasze zdziwienie, kiedy w zeszłym tygodniu zobaczyliśmy stojące na sąsiednich działkach skrzynki elektryczne. Sąsiedzi, którzy od lat ignorowali prawo i spędzali wakacje w swoich nielegalnie postawionych domkach, zostali nagrodzeni zalegalizowaniem ich samowolek. A my, zgodnie z obowiązującym miejscowym planem, nie mamy dziś prawa postawić na działce nic, nawet ławki – dodaje pani Maria, mama naszej czytelniczki.

Jak mówi pani Hanna, wieloletni brak reakcji na zabudowywanie tego terenu skończył się zalegalizowaniem bylejakości, co utrwaliło w ludziach przekonanie o zasadności ignorowania prawa.

BRAZYLIJSKIE FAWELE NAD BAŁTYKIEM

– W ciągu ostatnich lat, w związku z brakiem możliwości podziałów terenów rolnych, pojawił się w Kar-

wieńskich Błotach Drugich proceder sprzedaży udziałów w dużych działkach rolnych, wydzielania na nich i grodzenia niewielkich poletek, na których poustawiano tzw. domki holenderskie – wskazuje nasza czytelniczka. – Zacisza miejscowości zmienia się w brazylijskie fawele z walającymi się po rowach śmieciami porzuconymi przez wyjeżdżających wczasowiczów. Gmina nie ma żadnych dochodów z podatków i nawet nie prowadzi wywozu śmieci, bo przecież działki są rolne i obowiązku wywozu śmieci stąd nie ma.

Pani Hanna punktuje, że decyzje urzędników i polityków doprowadziły do katastrofy i degradacji cennego historycznie terenu. Bo najpierw gmina i konserwator zabytków nie pozwalali – i nadal nie pozwalają – na jakąkolwiek zabudowę. Potem nikt skutecznie nie egzekwował tego zakazu. A na koniec PiS umożliwił legalizację samowoli budowlanej starszej niż 20 lat.

DOMEK PRZY PLAŻY WYNAJMĘ

Położone kilkaset metrów od malowniczej plaży domki holenderskie, daczki i przyczepy kempingowe – w ogromnej większości stawiane na dziko i bez żadnych pozwoleń – są nie tylko miejscem wypoczynku ich właścicieli, ale także źródłem dochodu. Wiele z nich oferuje płatne miejsca noclegowe, głównie latem.

Wystarczy kilka minut, by na popularnych portalach rezerwacyjnych wyszukać dziesiątki miejsc noclegowych w Karwieńskich Błotach.

Sprawdziłam – za tygodniowy pobyt czteroosobowej rodziny w 50-metrowym domku holenderskim (dwie sypialnie z piętrowymi łóżkami i salon z aneksem kuchennym) z miejscem parkingowym w lipcu tego roku trzeba zapłacić blisko 3,5 tys. zł. Pościel i ręczniki są płatne dodatkowo.

Dzwonię z pytaniem, czy oferta jest aktualna. Kiedy słyszę potwierdzenie, dopytuję, czy to nie jest przypadkiem samowola budowlana, jakich wiele w okolicy?

– A skąd! Jaka samowola! – oburza się kobiecy głos w słuchawce i kończy rozmowę.

Właściciel dużo mniejszej, 20-metrowej drewnianej daczki z małym ogródkiem (położonej dwa kilometry od

KATARZYNA
FRYC



Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej” pracujących w redakcjach w całym kraju.

Sąd

Lider kiboli Wisły „Misiek” – skazany

Historia przestępczej grupy „Sharks”, bojówki kiboli Wisły Kraków, dobiegła końca. Dwaj jej liderzy – Paweł M., ps. „Misiek” i Grzegorz Z., ps. „Zielak”, zostali skazani za kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą.

Jarosław Sidorowicz

Pięć lat procesu, dziesiątki tomów akt, blisko setka zarzutów o kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą, handel narkotykami na gigantyczną skalę i pobicia pseudokibiców z konkurencyjnych grup – tak w skrócie wygląda sprawa Pawła M., ps. Misiek i Grzegorza Z., ps. Zielak, dwóch liderów grupy „Sharks”, bojówki pseudokibiców Wisły Kraków.

W poniedziałek znalazła ona swój finał w krakowskim sądzie.

Koniec kibolskiej bojówki

– Ten proces obejmował to wszystko, co media przez lata opisywały. To najważniejsza sprawa, podsumowująca całą działalność pseudokibiców związanych z „Sharksami” – mówi sędzia Maciej Czajka, rzecznik Sądu Okręgowego w Krakowie, gdzie zapadł wyrok w sprawie liderów bojówki kiboli Wisły Kraków. Razem z innym wyrokiem (w którym obaj w lipcu zeszłego roku skazani zostali głównie za udział w pobiciach konkurencyjnych pseudokibiców), kończy wieloletnie śledztwa policji i prokuratury przeciwko bossom kibolskiego gangu.

Jeden z „Sharksów”, zeznający przed sądem w tym procesie, powie-

dział: – Tylko „Misiek” mógł to zacząć i tylko on mógł to skończyć.

I tak się stało. To głównie zeznania Pawła M., który po zatrzymaniu w 2018 roku poszedł na współpracę z policją i prokuraturą, pogrążył „Sharksów”. „Misiek” opowiedział policjantom nie tylko o tym, co sam robił, ale też podzielił się swoją wiedzą o udziale w przestępstwach innych kiboli. Opowiedział o akcjach, o których śledczy nie mieli pojęcia. – Dzięki informacjom przekazanym przez niego, prokurator po ich weryfikacji mógł oskarżyć szereg innych osób – przyznaje sędzia Maciej Czajka.

Rzut nożem

„Sharks”, których nieformalnym przywódcą został Paweł M., wywodzili się z osiedlowych grup pseudokibiców Wisły, które pojawiły się pod koniec lat 90. ubiegłego wieku w Krakowie. Początkowo nie mieli sformalizowanej struktury.

Wszystko zmieniło się, gdy w 1998 roku „Misiek” rzucił nożem z trybun podczas meczu pucharowego Wisły Kraków z Parmą, trafiając nim włoskiego piłkarza Dino Baggio. „Misiek” został wówczas skazany na 8 lat, ale zyskał mir wśród kiboli. Kiedy w 2006 roku wyszedł z więzienia, popularność wśród pseudokibiców Wisły dała mu nieformalne przywództwo.

Kibole przed sądem mówili, że był dla nich „alfą i omegą”.

Członek grupy „Sharks” zeznał: – On był naszym papieżem, wszyscy go kochaliśmy.

Inny przesłuchiwany na jednej z rozpraw przyznał: – Wystarczył jeden telefon od „Miśka”, by delikwent od razu zaczął się bać o siebie.

To wtedy też w otoczeniu „Miśka” pojawił się Grzegorz Z. ps. „Zielak”. Dwudziestoparoletni, z szerokimi



• Grzegorz Z. na ogłoszeniu wyroku w krakowskim sądzie, Paweł M. nie przyszedł na rozprawę FOT. JAROSŁAW SIDOROWICZ

Paradoksalnie „Misiek”, choć uznany za przywódcę, otrzymał łagodniejszą karę niż jego zastępca

kontaktami w środowisku pseudokibowskim. Dla ich znajomości przełomowy okazał się 2007 rok. Wtedy to policja zatrzymała obu. W samochodzie, którym jechali, policjanci znaleźli 0,5 kg marihuany.

„Zielak” całą winę wziął na siebie, śledczym powiedział, że „Misiek” nie miał pojęcia, co jest w samochodzie. Od tego czasu został „prawą ręką” Pawła M. Tylko on oprócz „Miśka” mógł wydawać polecenia reszcie grupy. A ta rosła w siłę. Miała swoją hierarchię i zasady, które „Misiek” i „Zielak” bezwzględnie egzekwowali. Były narady jak w korporacji, wspólne inwestycje w samochody służące do akcji, spotkania w tajnych miejscach zwanych punktami X. Miasto podzielone zostało na strefy wpływów „Sharksów” i kiboli konkurencyjnej Cracovii.

Miliony z narkotyków

Ich źródłem dochodu stał się obrót narkotykami na niespotykaną wcześniej w Krakowie skalę.

– Od 2007 roku obaj oskarżeni wykorzystali „Sharksów” do budowy siatki dystrybucji narkotyków – podkreślała w uzasadnieniu wyroku sędzia Beata Maciejewicz-Gawron.

Od 2008 roku z Holandii do Polski i z powrotem regularnie kursowali kurierzy, wożący w skrytkach przerobionych samochodów marihuanę, kokainę i amfetaminę. – Szczelność grupy i żelazne zasady, dobrze zorganizowany łańcuch pośredników spowodowały, że proceder narkotykowy trwał 10 lat i przypominał dobrze działającą spółkę, z pracownikami znającymi swoje obowiązki i lojalnie je wykonującymi – opisywała sędzia Maciejewicz-Gawron.

Jak wyliczył sąd, przez ten czas „Sharki” wprowadzili na rynek 2,3 tony marihuany, ponad 2 tony amfetaminy i 45 kg kokainy. To wszystko war-te 53 mln zł. Sam sąd przyznawał, że te ilości robią wrażenie.

Do tego dochodziły liczne pobicia kiboli związanych z innymi, uznany-mi za wrogie klubami. W Krakowie, na Śląsku i innych miastach.

Nadzwyczajne złagodzenie

Zarzuty się potwierdziły i zostały do-kładnie udowodnione zebranych przez prokuraturę materiałem. Sąd nie miał wątpliwości co do kierowania grupą przez obu oskarżonych.

Ostatecznie Grzegorza Z. sąd skazał na 9 lat więzienia, Pawła M. na 6,5 roku. Paradoksalnie „Misiek”, choć uznany za przywódcę, otrzymał łagodniejszą karę niż jego zastępca. Prokura-tura wniosła bowiem o nadzwyczaj-ne złagodzenie mu kary ze względu na współpracę z organami ścigania i jego zeznania, które doprowadzi-ły do innych.

Grzegorz Z. w śledztwie na współ-pracę z policją nie poszedł. Dopiero przed sądem przyznał się niemal do wszystkich zarzutów i zaczął mówić. Prokuratura jednak nie zdecydowała się wystąpić z wnioskiem o nadzwyczaj-ne złagodzenie mu kary. W poniedział-łek Grzegorz Z. zjawił się na ogłoszeniu wyroku w asyście dwóch policjantów z Centralnego Biura Śledczego, z twarzą zasłoniętą kominiarką i maską, by nie można było go rozpoznać. Pawła M. na ogłoszeniu wyroku nie było.

Nie jest wykluczone, że ostateczny wymiar kar się zmieni, gdyż na obu ciąży jeszcze wyrok z zeszłoroczne-go procesu (tam odpowiadali głów-nie za udział w pobiciach innych ki-boli – Paweł M. dostał 4,5 roku, Grze-gorz Z. – 8 lat). Sąd prawdopodobnie na podstawie obu wyroków orzeknie łączną karę na obu oskarżonych. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraków/34429805

Wójt Gminy Tymbark

Podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Tymbark oraz na stronie internetowej został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Tymbark przeznaczonych do oddania w dzierżawę. Wykaz został wywieszony na okres 21 dni tj. **od 15 kwietnia 2026 r. do 6 maja 2026 r.** Wykaz zawiera szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości. Informacje dodatkowe można uzyskać pod **nr 185065714 w godz. 8:00-15:00.**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraków/34429954

BURMISTRZ

Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2026 r., poz. 399)

informuje,

że w dniu **15 kwietnia 2026 r.** wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu MiGU Muszyna i umieszczono na stronach internetowych Urzędu na okres 21 dni wykaz nieruchomości położonej w Muszynie przeznaczonej do oddania w najem oraz wykaz nieruchomości położonej w Wojkowej przeznaczonej do oddania w dzierżawę.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraków/34429883

Nasz znak: WBG.6722.4.2026

OGŁOSZENIE Wójta Gminy Chelmiec o rozpoczęciu konsultacji społecznych dot. projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Chelmiec

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. 2024 poz. 1130), art. 1 pkt 17 lit. h ustawy o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688), art. 39 ust.1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2024 poz. 1112), oraz uchwały Rady Gminy Chelmiec Nr XIV/680/2025 z dnia 27.03.2025 r., Nr XIV/681/2025 z dnia 27.03.2025 r. obręb Niskowa, Nr XII/253/2025 z dnia 20.02.2025 r. obręb Trzetrzewina, Nr XXIV/1211/2025 z dnia 18.12.2025 r. obręb Wielopole - w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Chelmiec

Z A W I A D A M I A M O ROZPOCZĘCIU KONSULTACJI SPOŁECZNYCH:

- Konsultacje będą prowadzone w terminie od 15.04.2026 r. – 18.05.2026 r. i obejmują zbieranie uwag do projektu zmiany planu w terminie 15.04.2026 r. – 18.05.2026 r.; zbieranie wniosków i uwag do prognozy oddziaływania na środowisko w terminie 15.04.2026 r. – 18.05.2026 r.;
- Spotkanie otwarte nad rozwiązaniami przyjeźni w projekcie zmiany miejscowego planu odbędzie się w dniu 30.04.2026 r. w Urzędzie Gminy Chelmiec w pokoju nr 3 o godz. 16.30.
- W ramach konsultacji społecznych w terminie 15.04.2026 r. – 18.05.2026 r. na stronie internetowej pod adresem: www.chelmiec.pl oraz na BIP zamieszczono ankietę dot. ww. zmiany MPZP.
- Projekt zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Chelmiec obejmującego tereny działek ewidencyjnych położonych w obrębie Niskowa, Trzetrzewina oraz Wielopole wraz z prognozą oddziaływania na środowisko jest dostępny w punkcie konsultacyjnym w Urzędzie Gminy Chelmiec w godzinach: pon. - śr.: 07.30 do 15.30, czw.: 07.30 do 17.30, pt.: 07.30 do 13.30 w pokoju nr 3, na BIP oraz na stronie podmiotowej Urzędu Gminy Chelmiec.

Uwagi do projektu zmiany planu oraz wnioski i uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko można wносить w formie papierowej w Urzędzie Gminy Chelmiec, drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Chelmiec, ul. Papieska 2, 33-395 Chelmiec, lub w formie elektronicznej w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej mail: gmina@chelmiec.pl i platformy usług administracji publicznej EPUAP (/11931bkbhg/SkrytkaESP), e-Doręczenia (AE:PL-14167-85033-GHCTH-32) a w przypadku prognozy oddziaływania na środowisko także ustnie do protokołu. Uwagi i wnioski należy składać na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, którego wzór dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie podmiotowej Urzędu Gminy Chelmiec. Uwaga powinna zawierać imię i nazwisko albo nazwę interesariusza, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej o ile taki posiada, a także dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu, przedmiot, oznaczenie nieruchomości, której uwaga dotyczy, a także informację czy składający wniosek i uwagę jest właścicielem lub użytkownikiem mieszkaniowym nieruchomości objętej wnioskiem i uwagą. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Chelmiec.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraków/34429899

Starosta Wadowicki

podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wadowicach, ul. Batorego 2 oraz na stronach internetowych Starostwa Powiatowego został wywieszony na okres od 15.04.2026 r. do dnia 06.05.2026 r.

wykaz nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do sprzedaży

na rzecz użytkownika wieczystego obejmującej działki ewidencyjne nr 2324/24 o powierzchni 0,0719 ha, nr 2324/25 o powierzchni 0,0558 ha, nr 2324/26 o powierzchni 0,0253 ha, nr 2324/28 o powierzchni 0,0084 ha, nr 2324/29 o powierzchni 0,0601 ha, nr 2324/30 o powierzchni 0,0224 ha i nr 2324/31 o powierzchni 0,0054 ha (łączna powierzchnia działek to 0,2493 ha), uwidocznione w księdze wieczystej nr KR1W/00073843/3, położone w jednostce ewidencyjnej Wadowice-miasto, obręb ewidencyjny Wadowice-obręb 11.

Pełna treść ogłoszenia umieszczona jest też na stronach internetowych Starostwa Powiatowego: www.powiatwadowicki.pl oraz w BIP.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraków/34429891

Starosta Wadowicki

podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wadowicach, ul. Batorego 2 oraz na stronach internetowych Starostwa Powiatowego został wywieszony na okres od 15.04.2026 r. do dnia 06.05.2026 r.

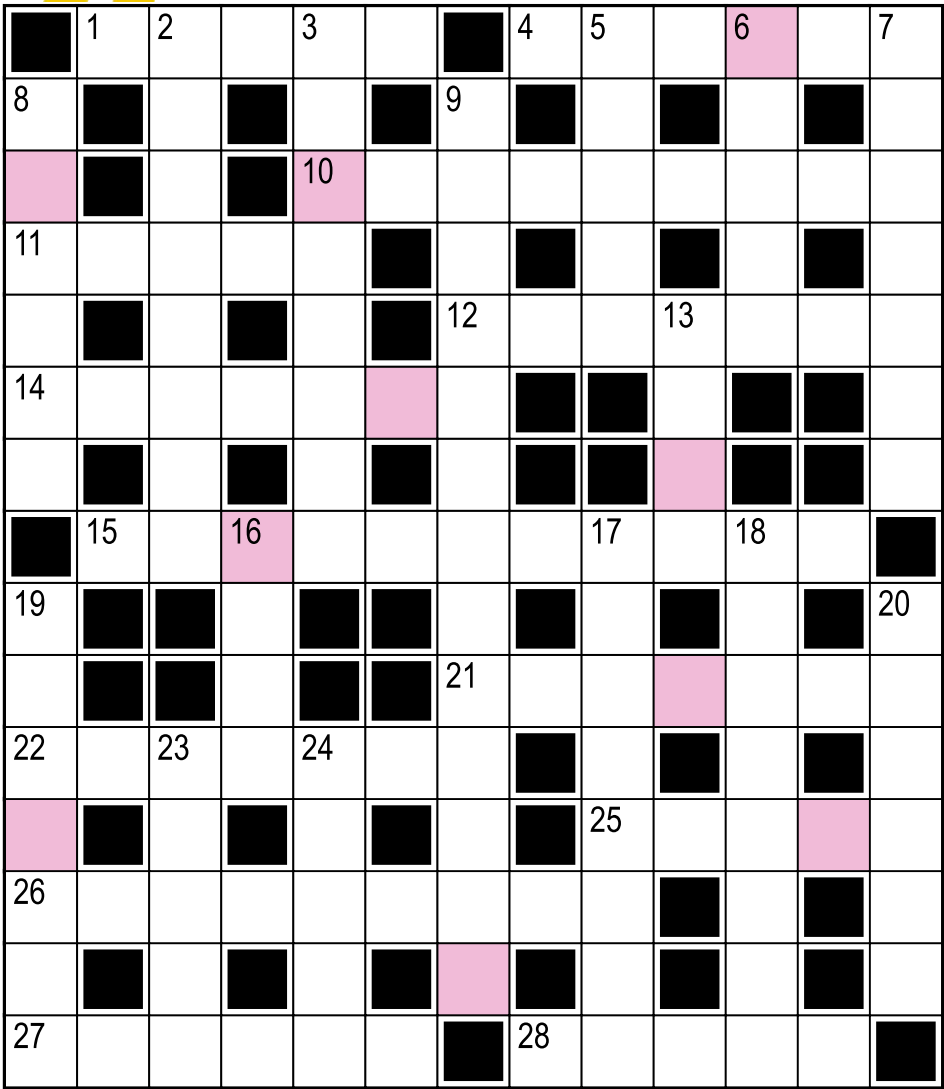
wykaz nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do sprzedaży

na rzecz użytkownika wieczystego obejmującej działkę ewidencyjną nr 2269/28 o powierzchni 0,2340 ha, uwidocznioną w księdze wieczystej nr KR1W/00050715/0, położoną w jednostce ewidencyjnej Wadowice-miasto, obręb ewidencyjny Wadowice.

Pełna treść ogłoszenia umieszczona jest też na stronach internetowych Starostwa Powiatowego: www.powiatwadowicki.pl oraz w BIP.



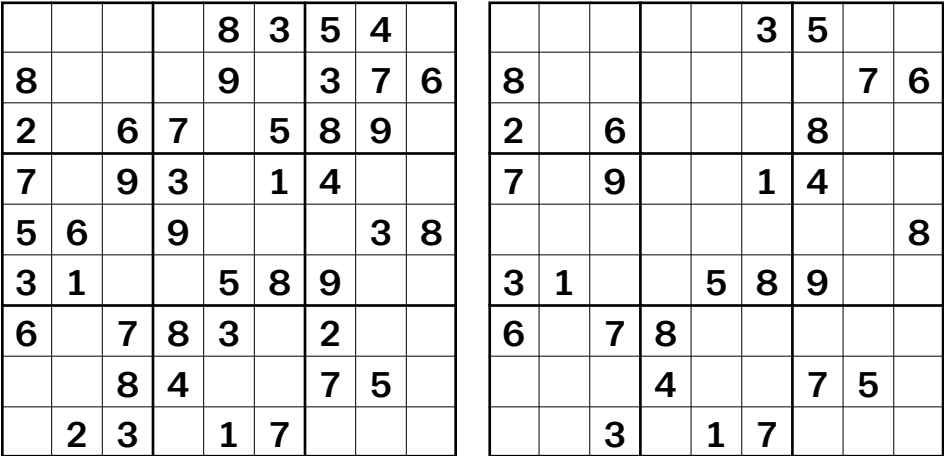
krzyżówka



Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 09 z 14.04:
Poziomo: 1) Lhasa 4) spacja 10) oszczerca 11) Janów 12) zarośla 14) kobiety 15) bliźniaczki 21) Rzeszów 22) Watykan 25) rozek 26) rzeźbiarz 27) Tadeusz 28) Twain
Pionowo: 2) Hannibal 3) spowiedź 5) pazur 6) Curuś 7) ananasy 8) Wojski 9) szczypiorniak 13) obóz 16) igły 17) cietrzew 18) krzyżaki 19) faworyt 20) ćwikła 23) trend 24) kobry
Hasło: Lanie wody.

su do ku



Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
1) sprzedaje polisy ubezpieczeniowe
4) zastępcy z komiksów Papcia Chmiela
10) przemieni diament w brylant
11) vis-à-vis podłogi
12) ... „Pod Kielichem”, często odwiedzana przez Szwejka
14) naklejki
15) istnienie, byt
21) „... znaleziony w Saragossie”, powieść Jana Potockiego
22) układany przez wróżących z kart
25) góry tak pomiędzy gazdami a gwiazdami
26) dokucza i przygaduje innym
27) miasto, w którym toczy się akcja powieści „Błaszany bębenek”
28) stolica z kabaretem Moulin Rouge

- Pionowo:**
2) osoba biegła w badaniu charakterów pisma
3) obejmują po kimś stanowiska, urzędy
5) ... plamisty, ostra choroba zakaźna
6) spieniane do kawy
7) kontur przedmiotu albo krój czcionki
8) lokal, w którym goście zasiadają do blackjacka
9) wydawanie czyichś utworów pod własnym nazwiskiem
13) Niebiańskiego Spokoju – w Pekinie, Trzech Krzyży – w Warszawie
16) Łamignat z komiksów o Kajku i Kokoszu
17) alkaloid występujący w liściach tytoniu
18) reflektory omiatające teatralną scenę
19) np. kilka psów husky ciągnących sanie
20) wśród bekasów
23) wyłazi z butów prostaka
24) w mitologii greckiej: tytan podtrzymujący sklepienie niebios

Czekamy
na Twoje
uwagi i pomysły

ROZRYWKA
@WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężkiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

Y	K	P	A	U	T	O
R	S	T	A	R	T	S
E	Y	R	D	E	M	U
L	T	A	A	S	M	R
K	I	B	E	Ł	O	D
A	R	R	K	M	A	Z
T	Ż	E	O	I	R	I
A	Z	Y	Ń	D	I	A
L	T	O	K	A	P	K

rum kot autostrada żer
słodziak lata koń batyst
piramida kleryk

Hasło z 14.04: palmiarnia

skojarzenia

Niewidzialni	Watson	Bliźniacy	Winnetou
Żołnierz	Junior	Żeglarz	Bovary
Raducanu	Fantomas	Stone	Uciekinier
Egzekutor	Rusalka	Templariusze	Admirał

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 14.04:
Spółki: S.c., S.j., Z o.o., S.A.
Litery alfabetu greckiego: Ro, Chi, Fi, Pi.
Niepolskie imiona męskie: Ed, Tom, Al, Ray.
Kojarzą się z Jamesem Bondem: M16, Q, 007, No

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słowno

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj w aplikacji



Zakreślanka

Skojarzenia